



WŁODZIMIERZ WAKAR,  
główny ekonomista i publi-  
cysta polski zmarł w War-  
szawie.



GENERAL BENCOW  
jest pierwszym attache woj-  
skowym Sowietów, którego  
Rosja wysłała po wojnie do  
Francji.

## ZACIĘTA BITWA POD PEKINEM

trwała 12 godzin.—Chińczycy zdołali narazie utrzymać swoje pozycje.—B. generalissimus chiński stanie przed sądem wojennym

### Przed zajęciem dawnej stolicy Chin

Pekin, 13 maja  
Wojska japońskie dotarły już do umocnionej linii oporu chińczyków pod miastem Nan Tien Man. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim oraz po masowym ataku płatowców bombierskich — głębokie szeregi japońskiej piechoty ruszyły do szturm.

Niezwykle zacięta i krwawa bitwa trwała przez 12 godzin. Chińczycy zdołali utrzymać wszystkie swe linie okopów. Na wielu odcinkach japończycy zdołali dotrzeć tak blisko, że wywiązały się walki na bagnety. Tam gdzie przejściowo oddziały japońskie wdarły się do linii okopów, chińczycy wyparli ich kontratakami.

Straty japończyków nie są znane, natomiast biuletyn sztabu w Pekinie podaje straty chińskie na 600 zabitych żołnierzy oraz 25 oficerów, w tem 2 sztabowych.

Londyn, 13 maja.  
Z Nankinu donoszą, że poseł japoński poinformował chińskiego ministra spraw zagranicznych Lowenkana o możliwości zajęcia Pekinu i Tien-Tsinu przez wojska japońsko-mandzurskie.

Jak donoszą z Mukdeny szef sztabu armii japońskiej oświadczył przedstawicielom prasy, iż zajęcie Pekinu i Tien-

Tsinu nastąpi prawdopodobnie w dniu 18 b. m.

Londyn, 13 maja.  
Z Szanghaju donoszą: Chińska rada wojenna postanowiła postawić b. głównodowodzącego na froncie północno-chińskim, marszałka Czang-Tsue-Ljan-

ga w stan oskarżenia.

Przeciwko marszałkowi podnoszone są zarzuty sprzeniewierzenia pieniędzy państwowych, niedołęstwo w dowodzeniu wojskami, oraz fałszywe informowanie rządu chińskiego o sytuacji w prowincji Dżehol-

Do Czang-Tsue-Ljanga, przebywającego obecnie we Włoszech wystosowa no wezwanie do stawienia się przed sądem wojennym.

W razie udowodnienia powyższych zarzutów groziłaby Czang-Tsue-Ljangu kara śmierci.

## Zamierzali porwać Lindbergha

### Sensacyjne zeznanie hohstaplera, który był w kontakcie z bandytami

Waszyngton, 13 maja.  
Sensacyjne zeznania w sądzie złożył znany hohstapler, Gaston Means, który po porwaniu synka Lindbergha ofiarował się pośredniczyć między oj-

cem a bandytami, żądając za przyniesienie synka 106,000 dolarów.

Obecnie Means zeznał, że istotnie był w kontakcie z bandytami, którzy porwali małego Lindbergha. Byli to do-

brze mu znani przestępcy. Po pewnym wahaniu, Means zdecydował się wyjawic nazwiska zbrodniarzy, które brzmią Fenton i Henderson. Zaprzecza on by w porwaniu brało udział więcej ludzi.

Zeznania te wywołały wielkie wrażenie pomimo, że wymagają jeszcze sprawdzenia. Dalsze zeznania Meansa brzmiały równie sensacyjnie. Twierdzi on, że miano zamiar porwać również samego Lindbergha i zażądać za wydanie go pół miliona dolarów. Zbrodniarze sądzili, że sumę taką mogliby otrzymać za słynnego lotnika od rządu lub od osób prywatnych zebrane drogą składek. Wobec trudności jednak porwania ojca, zadowolili się porwaniem syna.

## Roosevelt przyjedzie do Londynu na otwarcie światowej konferencji ekonomicznej?

Londyn, 13 maja.  
Mimo wszelkich zapewnień utrzymuje się w dalszym ciągu upór czywie pogłoska, że prezydent Roosevelt przybędzie osobiście na otwarcie wszechświatowej konferencji gospodarczej do Londynu.

Dzisiejsze dzienniki popołudniowe donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt zamierza odbyć swą podróż

do Londynu na najszybszym krążowniku marynarki amerykańskiej „Indianapolis”.

Na krążowniku czynione są przygotowania. W związku z tem dzienniki dopuszczają możliwość, że również kanclerz Hitler oraz szef rządu włoskiego Mussolini osobiście przybędą do Londynu na otwarcie konferencji.

## Hausner przeleci przez Atlantyk z New Jersey do Warszawy

Kraków, 13 maja.  
Jedno z pism donosi, że polski lotnik Stanisław Hausner, który w czerwcu ub. r. w czasie lotu z New Jersey do Warszawy spadł do morza 500 klm. od Oporto w Portugalji i przez 9 dni był igraszką fal, przygotowuje się do nowego lotu do Warszawy.

Start ma nastąpić niebawem, najdalej do drugiej połowy czerwca b.r. Stanisław Hausner odbędzie lot na

aparacie zbudowanym specjalnie dla niego w warsztatach Bellanca w Wilmington. Samolot może zabrać 1.000 galonów benzyny i może przebyć bez lądowania przestrzeń 12.000 klm.

Hausner odbywa obecnie trening przygotowawczy.

Szereg próbnych lotów, wykazało, że aparat, na którym lotnik zamierza pokonać Atlantyk, odpowiada całkowicie zadaniu.

## Zamach bombowy w Belgradzie?

### Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze pałac królewski

Belgrad, 13 maja.  
Wedle niepotwierdzonych dotąd pogłosek, wykryć miała policja w Belgradzie plan zamachu bombowego na pałac królewski, w którym znaleziono rze-

komo bombę.

Ponieważ policja pokrywa całą tę aferę wielką tajemnicą, nie można było dotąd znaleźć potwierdzenia tej wiadomości.

## Kradzież dokumentów G.P.U.

### Zaostrzona kontrola na granicy sowieckiej

Stółpce, 13 maja.  
Na stacji Niegorełoje funkcjonariusze sowieckiej służby granicznej wraz z członkami GPU. zaostrzyli rewizję bagażową i osobistą wobec obywateli sowieckich i cudzoziemców, opuszczających granicę Sowietów.

Jak się okazało, rewizje te związane

są z sensacyjną kradzieżą w zagranicznym urzędzie GPU. dokumentów wielkiej wagi.

Dokumenty te miała wykraść pewna kobieta, przyjaciółka wyższego dygnitarza sowieckiego i sprzedać je emisjarzowi obcego państwa.

## Zmiany w izbie skarbowej

Łódź, 13 maja.  
(gr) Jak się dowiadujemy, dotychczasowy naczelnik wydziału II-go izby skarbowej, p. Józef Sidorowski, został przeniesiony na analogiczne stanowisko do Grudziądza. Na miejsce jego przeniesiony został z Brześcia p. Rydzewski i już z dniem dzisiejszym objął urządowanie.

## Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych

Łódź, 13 maja.  
(it) W związku z zbliżającym się końcem roku szkolnego, rada szkolna i magistrat już przystąpiły do organizowania tegorocznych kolonji i półkolonji letnich dla dzieci szkół powszechnych. Jak nas informują, w roku bieżącym ze względu na ograniczone fundusze na kolonje letnie wysłane będą tylko te dzieci, których stan zdrowia tego wymaga. Wszystkie pozostałe umieszczone będą na półkolonjach letnich w Łodzi i pod Łodzią.

Niezależnie od tej akcji, wysłać będzie również dzieci na kolonje letnie kasa chorych, z pośród dzieci ubezpieczonych, których stan zdrowia wymaga przebywania na wsi.

Budapeszt, 13 maja.  
Proces przeciwko 36 działaczom komunistycznym, wśród których było kilku profesorów, lekarzy i studentów zakończył się wyrokiem skazującym głównego przywódcę, za jakiego uznany był student Szell — na 18 miesięcy więzienia.

25 oskarżonych skazano na kary więzienia od 14 dni do 3 miesięcy, 10 uwolniono.

## Nowa serja domków drewnianych

Łódź, 13 maja  
(it) Jak się dowiadujemy, magistrat przystąpi w najbliższym czasie do budowy drugiej serji domków drewnianych na Mani i Chojnach dla niezamożnej ludności naszego miasta.

Roboty te nie wchodzi w zakres ogólnych robót publicznych i są uzależnione od otrzymania przez magistrat subwencji rządowej. Na te roboty kredyty udziela Bank Gospodarstwa Krajowego z funduszy przeznaczonych na popieranie budownictwa.

Ogółem wybudowanych ma być w roku bieżącym 1000 izb, które już na jesieni oddane zostaną do użytku.

## Ządają wydalenia żydów

### ze służby kolejowej w Niemczech

Berlin, 13 maja.  
Narodowo - socjalistyczna organizacja kolejarzy wystąpiła na specjalnym zebraniu z szeregiem zarzutów przeciwko generalnemu dyrektorowi kolei Rzeszy Dormmuellerowi, zwracając się z żądaniem niezwłocznego wydalenia wszystkich urzędników żydów.

W interpelacji organizacja wyraża przekonanie, że dyrekcja kolei odpowie do następnego zebrania organizacji, wyznaczonego na dzień 22 maja r. b.

## Zgon ambasadora Olszowskiego

Ankara, 13 maja.  
Agencja anatolijska donosi, że wczoraj zmarł tu ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Turcji Kazimierz Olszowski.







# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

41)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltażerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltażerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśakiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltażerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Stanięcki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawną jego przyjaciółką, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyzyski, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanięckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Ela, że Stanięcki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Później w walizce jej znalezione pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaczętkie wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzegorz Stega.

Szybska zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanięckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega hawil wówczas w Zakopanem.

Ela została ekazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej. Dzięki stataniami Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem. Rega Szybska opracowuje plan porwania Eli, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

A stała się z nią rzecz następująca: Rudziak stosownie do rozkazu Lewańskiego o godzinie dziesiątej zrana udał się pod wskazany adres do restauracyki na ulicę Złota, gdzie miał się spotkać ze swym pomocnikiem.

Od czasu wej w nieszcześnie wyprawę do Poznania wyszedł poraz pierwszy do miasto. Czuł się bardzo skrepowany. Wymijał ostrożnie przechodniów, skradając się wzdłuż murów.

Wreszcie dotarł do owej restauracji.

Pomocnik jego miał nosić w klapie czerwony goździk — był to umówiony znak rozpoznawczy. Rudziak stanął na progu wielkiej sali i rozejrzył się uważnie, lecz nie zauważył nikogo z czerwonym kwiatkiem w klapie marynarki. Restauracja składała się z dwóch sal, wobec czego Rudziak przeszedł do następnej sali.

Stał na progu i od razu wpadł mu w oko czerwony goździk...

Rudziak, ujrzawszy swego pomocnika, zaciął mocne pięści...

Przed nim stał „Czarny Sokół”... Rudziak zmierzył go nienawistnym spojrzeniem. Przypominał sobie doskonale co zawdzięczał temu człowiekowi... — Przez niego o mało nie wpadł przecie w ręce policji, która szukała go w szopie.

I ten człowiek ma być jego pomocnikiem?...

— Ho, ho!... — pomyślał Rudziak. — Nie damy się tak łatwo nabić w butelkę!...

Przyznać trzeba, że „Czarny Sokół” był również zaskoczony tem nagłym spotkaniem. Ale podczas gdy Rudziak na widok swego partnera przejęty był nienawiścią i chęcią dokonania zemsty, „Czarny Sokół” nie zdradzał bynajmniej żadnego gniewu...

Wręcz przeciwnie — był nawet uradowany...

Nareszcie spotkał się znowu oko w oko z Rudziakiem, którego tak bardzo poszukuje policja!... Ho, ho, toż to gratka nielada!...

Obaj jednak byli zbyt wytrawnymi gracjami, aby fizjonomja ich mogła zdradzić ukryte pod czaszką myśli.

Obydwaj więc uśmiechnęli się przyjaciennie i wyciągnęli ręce.

— Serwus!... — zawołał pierwszy Rudziak. — Jak się masz, bracie?...

— Jak widzisz... Ale, ale... Co też z tobą się stało? Tak się postępije ze swym opiekunem? Dałem ci żarcie, przyodziewek i dach nad głową, a tyś czmychnął jak zając w pole... Godzi się tak z przyjaciелеm postępować?...

— Masz rację... — odparł Rudziak, uśmiechając się nieznacznie. — Może niesłusznie postąpiłem... Ale wiesz przecie, że mnie ciągle „policaje” szukają... Musiałem się ukryć... Więc nie miałem czasu na ceregiele...

— No, wybaczam ci, wybaczam... — mruknął „Czarny Sokół”. — Dobra nasza... Napijesz się?...

— Dużo czasu nie mamy... Czeka nas robota... —

— Robota nie zając, w pole nie uciekniesz... —

— Mylisz się... W tym wypadku zależy na czasie... Za godzinę może być zapóźno... —

„Czarny Sokół” obejrzał się trwożnie... W pokoju nikogo nie było... Nachylił się do Rudziaka i zapytał szepcąc:

— Gdzie się ukrywasz?... Mnie możesz powiedzieć... Mam jeszcze jednego... Chciałbym ci go dać do pomocy... —

Rudziak zmirzył oczy. Rozumiał doskonale o co chodzi. „Czarny Sokół” chciał wydostać od niego adres nowej kryjówki, aby znowu przysłużyć się policji... „Trzymajmy się teraz ostro”... — powiedział sobie Rudziak w duchu, lecz głośno odparł:

— Dobra... tobie mogę zdradzić tę tajemnicę... —

I pomyślawszy chwilę, dodał:

— Wiesz co?... Ciśniami kantem dziś sięjszy interes... Diabli ci potem... Inne go nie wezmą, możesz być spokojny... Pójdziemy teraz do mojej kryjówki...

Pogawędzimy sobie, mam wódeczkę... Zrobione?...

„Czarny Sokół” tylko na to czekał, więc odparł bez namysłu:

— Fajnie!... Idziemy!...

Poszli. Z knajpy udali się na lewo. Minęli ulicę Twardą, a potem z Towarowej przeszli na Kolejową.

Wydostali się w ten sposób ze śródmieścia, a Rudziak prowadził dalej na Prądzyńskiego. Za torem kolejowym szło się już swobodnie.

Skręcili w boczną uliczkę, gdzie panowała cisza i ruch był bardzo słaby.

„Teraz weźmiemy go w obroty”... — pomyślał Rudziak i zaciął, mocniej pięści.

— Daleko jeszcze? — zapytał „Czarny Sokół”, rozglądając się bacznie, by zapamiętać tę drogę gdy będzie sprrowadzał policję.

— Nie, nie... — uspakajał go Rudziak. — Bliżutko... Tu zaraz... 0-0-0-0-0...

Umyslnie zwolnił kroku, by przepuścić przed siebie rywala... „Czarny Sokół” szedł teraz przodem, chcąc już jaknajprędzej znaleźć się u celu...

Rudziak wsunął rękę do kieszeni, gdzie spoczywał rewolwer... — Przecie już koniec ulicy!... — zdziwił się „Czarny Sokół”.

Dłużej nie można było czekać. Rudziak rozejrzył się dokoła. Nikogo nie było. Cisza panowała na pustej uliczce.

## Rozdział trzydziesty szósty

### Związek „Krwawej Róży”.

— Już... już... — powiedział byleby coś powiedzieć. — Niedaleko... niedaleko... O, widzisz, tam... —

I wyciągnął rękę, aby „Czarny Sokół” spojrzeć w tę stronę. Rudziak trzepnął go twardą ręką rewolweru w tylną część głowy i nie czekając na skutek pierwszego ciosu, huknął go poraz drugi, mierząc w skroń...

Ale z „Czarnym Sokolem” sprawa nie była tak łatwa, jakby się napozór zdawało. Był to chłop silny i niełatwo rezygnujący z walki. Wprawdzie pierwsze dwa ciosy mocno go zbili z tropu i spowodowały zamęt w głowie, mimo to jednak otrząsnął się z letargu, wyprężył się i z taką siłą gołą ręką zalechał Rudziakowi prosto w twarz, że ten zatrząsł się na nogach i o mało nie upadł na ziemię.

Rudziak od razu zorientował się, że „Czarny Sokół” jest od niego fizycznie silniejszy i wyciągnął czempredziej rewolwer z kieszeni. „Czarny Sokół” w mig pochwylił zamiar swego wroga, a ponieważ wiedział, że już nie zdaży obronić się rewolwerem, rzucił się jak dziki zwierz na Rudziaka i poczył mu ścisnąć gardło...

Wtej chwili na cichej uliczce padł strzał...

Ręce wokół szyi rozluźniły się... Rudziak był wolny... Nie spojrzawszy nawet na pokonanego wroga, Rudziak rzucił się do ucieczki...

(Dalszy ciąg jutro).

# Park Helenów

Koncerty orkiestry symfonicznej pod dyr. Teod. Rydera odbywać się będą **codziennie** prócz piątków i poniedziałków od godz. 7-ej w., w **soboty, niedziele i święta** od 5-ej. — W **niedziele i święta** odbywać się będą o godz. 11-ej

## PORANKI MUZYCZNE

Komunikacja tramwajowa we wszystkich kierunkach po ukończeniu koncertu zapewniona. Na miejscu: restauracja, łódki, Korty Tenisowe.

Stale w soboty od godz. 7 w.

## Five o'clocki

Muzyka jazzowo-taneczna.

# JUTRO Otwarcie Sezonu Letniego

o godzinie 11-ej przed południem

## I-szy PORANEK MUZYCZNY

orkiestry symfonicznej przy Zw. Muzyków Zaw. Rzpl. Polskiej Oddział w Łodzi

**Dla miłośników rybołówstwa**  
Lowienie ryb w stawie odbywa się codz  
Informacje w kasie Parku Tel. 200-32.

Ceny wejścia: w dniu bez koncert. **54 i 25 gr.**  
koncert. w dni powsz. **85 i 54 gr.**, w sob. niedz. i święta **99 i 54 gr.**

**GORSO**  
Dziś i dni następnych!  
WIELKA BOMBA ŚMIECHU!

# „Dobroczyńca Ludzkości”

najdowcipniejsza arcykomedja w 10 aktach  
w roli głównej **BUSTER KEATON** i jasnolosa **ANITA PAGE** dają koncert wesołości i wesela.

## „LAPCIE ZŁODZIEJA”

Arcywesoła farsa  
w roli głównej: **BIANKA DODO, LILI ROMSKA** i **STEFAN SZWARC.**

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 12-ej w południe.

CENY MIEJSC ZNACZNIE ZNIŻONE. — Na I-szy seans 45 i 54 gr., na następne seanse 54, 85 gr. i zł. 1.09.

**Doktor H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1  
Ceny lecznicowe.  
DR. MED.

**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 4—8-ej.

**LEKARZ - DENTYSTA F. Kopeiowski**  
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.  
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór  
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej  
**Porada 3 zł.**  
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

**Dr. G. RYDZEWSKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
**ZAMENHOFA № 6**  
przyjmuje od godziny 6—8 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10—12, panie od 9—10 rano.

**DR. MED. L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

**Dr. W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róg Pustej  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci  
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**Premje dla naszych stałych klientów**

**Pośpieszna elektryczno-parowa PRALNIA Chemiczna i Farbiarnia**  
„Błyskawica” Sp. z o. o. Łódź  
Centrala: **OGRODOWA 9**  
Filje: **PIOTRKOWSKA 44**  
**KILIŃSKIEGO 246**

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne  
Odbieramy i odsyłamy do domu  
Reperacje krawieckie na miejscu

Przyjmujemy wszelkiego rodzaju bieliznę i garderobę do chemicznego prania prasowania suchego odświeżania farbowania i reperacji krawieckich.

■ Pierzemy najdroższymi i nieniszczącymi środkami chemicznymi  
■ Napinamy firanki na ramy

Wszystkie działy pod kierownictwem dyplomowanych fachowców

**PREMJĘ!** Pierzemy bezpłatnie przy zwrocie kuponów na sumę:  
**zł. 20.—** 6 kołnierzyków  
**zł. 50.—** 1 palto.  
**zł. 75.—** 1 garnitur.

Oddajemy po **24 godz.** kompletnie wykończone

**NIC NIE ZASTĄPI „OLLA”**  
produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.  
„Nr. 1225”

**Dr. med. H. Zelicki**  
chor. kobiece i akuszerja  
**Główna 41, tel. 237-69.**  
Przyjmuje 1—2 i 4—8 wiecz.

**Dr. MED. T. Rundszejnowa**  
CHOROBY DZIECI mieszka obecnie  
**ul. Pomorska 7, tel. 127-84**  
godziny przyjęć 1—2 i 4—7.

**Pielęgniarka**  
najbardziej zastrzyki umiarkowane  
rutynewana przyjmuję dyżury i robi zastrzyki umiarkowane  
Ceny przystępne.  
Telefon 230-79

**PUDER „LECH”**  
toaletowy wytw. perfum. kosm.  
O wykwintnym i mocnym zapachu znakomicie przylegający, nie drażni i nie wysusza skóry. Obecne niższe ceny detaliczne:  
Pudełko duże Zł 1.80  
„mniejsze „ 1.—  
Torebki „ 40  
DO NABYCIA WSZYSTKIE

**Złoto BIŻUTERIA, SREBRO**  
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

**DO WYNAJĘCIA 2 pokoje** frontowe z wszelkimi wygodami, częstotwo umeblowane, z użytkową kuchnią.  
Andrzeja 43, m. 17

**PLALNIA** z drzewa jaworowego, omanu i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania.  
Gdańska 43, m. 10.

**POSZUKIWANY** i duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go pietra Oferty sub „Pokój 21” do Reubliki  
**ROWER damski i męski „Sierpińskiego”** (cynkle) tanio sprzedam. Główna 24, m. 28

**Doktor Sołowiejczyk**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**Piotrkowska 99, tel. 144-92.**  
Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór

**Dr. med. H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

**DOKTOR H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5 9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9 1

**Dr. med. H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3—7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

**Lecznica Zgierska 17**  
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.  
**Porada 3 złote.**

**Dr. J. NADEL**  
akuszer-ginekolog  
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8  
przeprowadził się na **ANDRZEJA 4**  
**TELEFON 228-92**

**Dr. MED. M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
przeprowadził się na ul.  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

**DR. MED. S. Neumark**  
choroby skórne i weneryczne powrócił  
**Moniuszki 5, tel. 170-50.**  
Przyjmuje od 12—2-ej i od 6—8 wiecz. 30-2



# Przygody Azora

## Wesoły rysunkowy film „Expressu“

### Serja XXI-sza

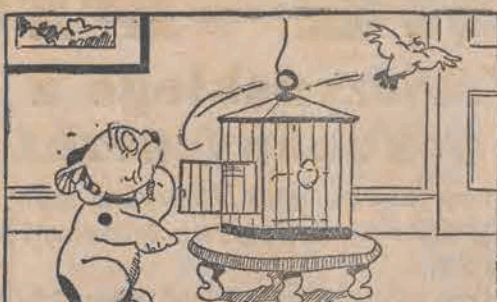
w której mowa jest o tem, jak Azor wypuścił kanarka z klatki i co z tego wynikło



Świrk.. świrk.. Azor bardzo lubi ptaszki... Oto pani wyjęła kanarka z klatki... Azor słyszał często śpiew kanarka i zachwycał się jego pięknym głosem... Ach, gdyby Azor umiał tak śpiewać...



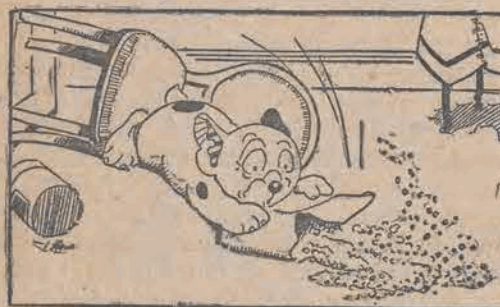
Gdy pani wyszła, Azor otworzył klatkę i począł namawiać kanarka, aby mu coś zaśpiewał... Ale kanarek nasrożył się i jak na złość nie chciał wydobyć ze siebie głosu... Nie pomogły namowy i prosby...



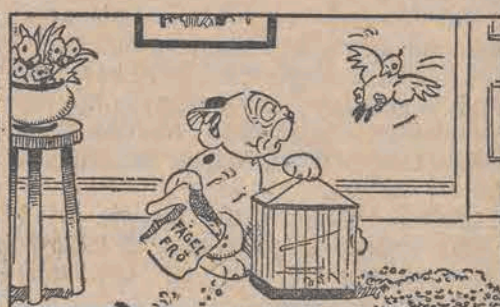
Aż nagle stało się coś nieoczekiwanego... Kanarek zatrzepotał skrzydełkami i wyrzucił z otwartej klatki... Tęgo Azor nie przewidział... Bo któżby mógł przewidzieć?... Co teraz pani powie?..



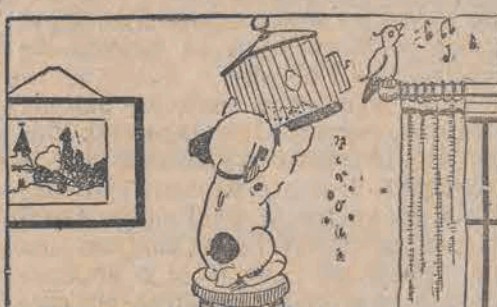
Ale Azor na wszystko ma radę.. Przypomniał sobie, że pani często dawała kanarkowi małe ziarenka... Stał więc na krześle i szuka pudła z ziarenkami... W ten sposób chciał zwabić kanarka spowrotem do klatki...



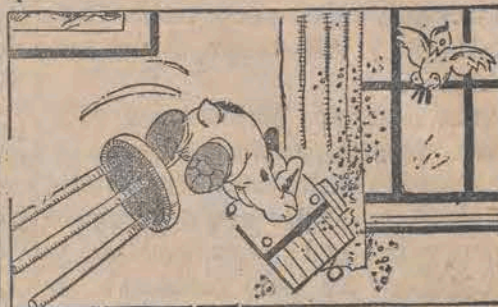
Lecz wielki pech przesładował tego dnia naszego poczciwego pieska... Już znalazł pudło z ziarenkami i szczęśliwy zamierzał zejść z krzesła, gdy nagle krzesło przewróciło się i Azor jak długi runął na podłogę, a ziarenka wysypały się z pudła...



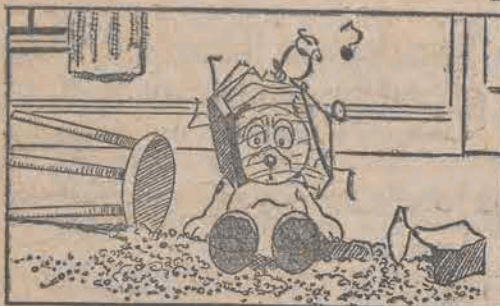
Kanarek, ujrawszy rozsypane na podłodze ziarenka, przyjrzał, by podjeść sobie smacznie, ale obawia się nieznanego pieska... Więc krąży nad klatką i nie wie, czy zaryzykować...



Wreszcie siadł wysoko na oknie... Azor nie wie jak go zwabić... Więc wdrapał się z trudem na wysoki stół i otworzył klatkę, zapraszając go grzecznie do wnętrza. Ale ptaszekowi, widać, wcale się nie śpieszy...



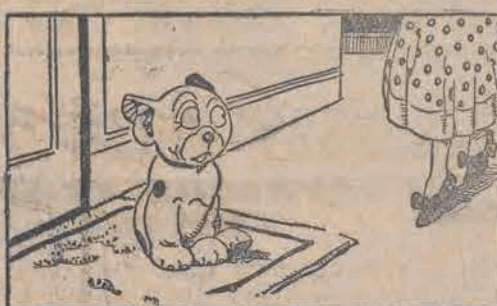
I znowu pechl... Stół bęc! — na podłogę, a wraz z nim Azor i klatka... Pudło z ziarenkami znowu rozsypało się po caluskiej podłodze... Zdziwiony kanarek patrzy na to i dziwi się ogromnie...



Zamiast kanarka sam Azor wpadł do klatki... Właściwie druciana klatka spadła mu na głowę, a druty przesłoniły mu zupełnie mordeczkę... Kanarek, niezrażony tym wypadkiem, siadł na głowie Azora i śpiewa...



Azor zrezygnował już z dalszego polowania na kanarka, tembardziej, że... stało się nowe nieszczęście... Bo oto rozsypane ziarenka zwabiły inne ptaszki, które zaczęły wlatywać do pokoju przez otwarte okno...



Azor wołał na wszelki wypadek wymknąć się z pokoju... Siedzi teraz pod drzwiami i zerka po szelmowsku na wszystkie strony, jak on to potrafi... Idzie pani... Mój Boże, co teraz będzie?..



Tęgo jeszcze brakowało!... Co to?!... Tyle ptaków?!... Pokój pełen ptaków!... Kto rozsypał ziarenka na podłodze?... Kto wypuścił kanarka z klatki?!... Co tu się stało?... Kto to zrobił?!... Azor drży i milczy...

Codzienna nowelka „Expressu“.

## Znaleziony skarb.

Laura wracała z biura autobusem. Tęgo dnia miała wyjątkowo dużo pracy i była bardzo zmęczona. Niestety, o wypoczynku jeszcze nie mogło być mowy. Po obiedzie musiała znów wrócić do pracy.

W autobusie trudno było wprost oddychać. Na każdym przystanku przybywali jeszcze nowi pasażerowie, którzy cisnęli się do wnętrza wozu, szukając daremnie siedzących miejsc.

Laure ogarnęła zupełna apatia. Nie myślała już o niczym, choć przecież tyle spraw miała na głowie.

I nagle autobus zatrzymał się przed domem, w którym zamieszkiwała.

Laura szybko podniosła się i wówczas dopiero, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, stwierdziła, że ma przy sobie dwie torebki. Jedną własną, zniszczoną już porządnie i niemodną, a drugą bardzo elegancką.

Ta druga niewątpliwie stanowiła własność młodej niewiasty, bardzo wytwornie ubranej, która poprzednio przy niej siedziała. Ale nieznałomej już nie było.

Co robić?

Laura wysiadła z autobusu i przez kilka chwil zastanawiała się, jak ma uczynić.

I wreszcie, zamiast udać się do domu, wsiadła do autobusu, zdążającego w przeciwną stronę. Pojechała do dyrekcji autobusów, by zwrócić znalezione torebki. Nie zbadała nawet jej zawartości, uważając, że nie ma do tego prawa.

W dyrekcji autobusów przyjął ją jakiś suchy, apatyczny urzędnik.

Zanotował personalia Laury, poczem zbadał zawartość torebki.

Laura nie mogła ochłonąć z podziwu. Nie wyobrażała sobie nigdy, że kobieta może nosić przy sobie takie skarby!

W torebce znajdowała się wspaniała kolja brylantowa, dwanaście banknotów stu dolarowych oraz szereg dość wartościowych drobnostek.

Dopiero gdy wyszła z dyrekcji, po raz pierwszy przyszło jej na myśl, że z pewnością nie wszyscy ludzie postąpiłoby tak, jak ona. Być może inny znalazca zbadałby zawartość torebki i gdyby natrafił na takie skarby, to nie zwracałby się wogóle do dyrekcji autobusów.

— Ale Laura przecież była uczciwą dziewczyną. Nigdy nie tknęła cudzej własności i na samą myśl o przywłasz-

czeniu torebki twarz jej pokryła się ponssem.

Tysiąc dwieście dolarów! To przecież była wielka suma!

Laura mogłaby przedewszystkiem zapewnić chorej matce stałą opiekę lekarską.

Prawdopodobnie znalazłaby również trochę grosza dla Henryka. Ten chłopak, którego kochała nad życie, już od szeregu miesięcy był bez pracy. Gdyby dostał do ręki paręset dolarów, z pewnością potrafiłby szybko zwiększyć kapitalik obrotowy i wówczas mogłoby się pobrać.

Laura nie miała jednak żadnego żalu do siebie. Przecież to były cudze pieniądze. Nie miała prawa ich ruszać.

Wieczorem, gdy spotkała się z Henrykiem, nie opowiedziała mu jednak o swej przygodzie.

Zataiła również wszystko przed matką, która właśnie powiedziała jej, że lekarz radził koniecznie, by wyjechała do miejscowości kuracyjnej. A na ten cel przecież nie było pieniędzy, Staruszka musiała zostać w mieście.

Laura tej nocy prawie nie zmrugała oka. Niezwykła przygoda nie dawała jej spokoju.

Uplłynął rok...

Laura już dawno zapomniała o znalezionej torebce.

I nagle, pewnego poranku, otrzymała list z dyrekcji autobusów z prośbą o

zgłoszenie się.

Laura w pierwszej chwili nawet nie mogła zrozumieć, pogo ją zzywają. Dopiero gdy przypomniała sobie torebkę, doszła do wniosku, że wezwanie ma jakiś związek z tą sprawą.

W dyrekcji przyjął ją ten sam urzędnik, z którym przed rokiem konferowała.

— Szanowna pani — rzekł — Czekaliśmy przez dwanaście miesięcy na zgłoszenie się prawowitej właścicielki. Nie przyszła. Widocznie była to jakaś cudzoziemka, oczywiście bardzo bogata, dla której zawartość torebki nie odgrywała żadnej roli. W myśl naszych przepisów obecnie torebka przechodzi na pani własność, jako osoby, która znalazła.

Mówiąc to, wyciągnął z szuflady torebkę i otworzył ją.

Laura znów ujrzała brylantową kolję, paczkę dolarów i te same drobiazgi.

Gdy wyszła z biura ze swym skarbem, zatrzymała się na ulicy, zastanawiając się, co dalej czynić.

Otrzymane pieniądze nawet ją nie ucieszyły.

Przecież przez ten rok wszystko się zmieniło. Matka umarła, a Henryk, którego tak kochała, ożenił się z jakąś zamężną dziewczyną.

A ona została zupełnie sama.

Poco jej więc teraz były potrzebne pieniądze?

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.